

NORMAN VINCENT  
**PEALE**

**ENTUZJAZM  
ZMIENIA  
WSZYSTKO**

*Jak stać się zwycięzcą*

WYDAWNICTWO  
**Studio  
Emka**

NORMAN VINCENT  
**PEALE**

ENTUZJAZM  
ZMIENIA  
WSZYSTKO

*Jak stać się zwycięzcą*

Stadio  
Emka

Tytuł oryginału:

# ENTHUSIASM MAKES THE DIFFERENCE

Przekład: Ewa Czerwińska Projekt okładki: Marek Zadworny Redakcja: Ita Turowicz  
Redakcja techniczna: Marzenna Kiedrowska Copyright © 1967 by Norman Vincent Peale Published  
by arrangement with Fireside, a Division of Simon & Schuster, Inc.  
All rights reserved.

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Studio EMKA Warszawa 1999, 2022

Wszelkie prawa, włącznie z prawem do reprodukcji tekstów w całości lub w części, w jakiegokolwiek  
formie – zastrzeżone.

Wydawnictwo Studio EMKA [wydawnictwo@studioemka.com.pl](mailto:wydawnictwo@studioemka.com.pl)  
[www.studioemka.com.pl](http://www.studioemka.com.pl)

ISBN 978-83-67107-19-8

Skład wersji elektronicznej: [Virtualo Sp. z o.o.](#)

**VIRTUALO**  
Digital platform of tomorrow

# Spis treści

[Dedykacja](#)

[Wstęp](#)

[Rozdział I. Co entuzjazm może zrobić dla ciebie](#)

Rozdział II. Entuzjazm, który nigdy się nie wyczerpuje

Rozdział III. Entuzjastyczna perswazja

Rozdział IV. Jak entuzjazm wymazuje bojaźń i troskę

Rozdział V. Wypróbuj entuzjazm w swojej pracy

Rozdział VI. Spięty? Zdenerwowany? Entuzjazm może przyjść z pomocą

Rozdział VII. Entuzjazm czyni cuda z problemami

Rozdział VIII. Entuzjazm – potężna motywacja, która sprawia, że coś się dzieje

Rozdział IX. Entuzjazm zapewnia dopływ mocy w razie trudności

Rozdział X. Udzielanie się entuzjazmu

Rozdział XI. Entuzjazm zmienia wszystko

Przypisy

Wszystkie rozdziały dostępne w pełnej wersji książki.

Książkę tę dedykuję naszym ukochanym wnukom:  
LAURZE STAFFORD PEALE  
CHARLESOWI CLIFFORDOWI  
PEALE'OWI  
SARAH LACY PEALE  
JENNIFER RUTH EVERETT  
oraz  
JOHNOWI, CYNTHII I JENNIFER ALLEN  
w nadziei, iż nauczą się, że entuzjazm  
zmienia wszystko.

Nakładem Wydawnictwa STUDIO EMKA ukazały się następujące książki Normana V. Peale'a:

MOĆ POZYTYWNEGO MYŚLENIA

MOŻESZ, JEŚLI MYŚLISZ, ŻE MOŻESZ

UWIERZ I ZWYCIĘŻAJ

ŻYJ PEŁNIĄ ŻYCIA

## WstŻp

**E**ntuzjazm to bezcenna zaleta, która powoduje, że wszystko staje się inne!  
– oto przesłanie tej książki.

Życie to z pewnością nie sama słodycz i blask, nie – w przeważającej mierze; z pewnością nie – ze swymi wielorakimi trudnościami, bólem i frustracją. Książka ta próbuje stawić czoła życiu takiemu, jakie ono jest. Oferuje jednak twórcze rozwiązania, które się sprawdzają. Można ją nazwać pracą typu pomimo. Pomimo wszelkich negatywów możesz znaleźć i wydobyć pozytywy.

Zainteresowanie, uniesienie, ożywienie – o tym właśnie mówi ta książka.

Dowodzi, że nie musisz wieść monotonnej, nużącej codziennymi obowiązkami, przypadkowej egzystencji – wcale nie! Nigdy nie przystawaj na coś takiego! Niezależnie od przykrych, bolesnych i zniechęcających sytuacji możesz być żywy, pełen wigoru i piąć się na szczyty spraw.

Do swojej pracy możesz wnieść nowego ducha, nowe twórcze umiejętności. W istocie, ze wszystkim możesz sobie radzić lepiej. Życie pełne entuzjazmu i smaku może być twoim udziałem, jeśli chcesz. A któż by tego nie pragnął?

Wierzę osobiście we wszystko, co przekazuje ta książka. Widziałem niejednokrotnie niezwykle wprost rzeczy, jakie sprawiał entuzjazm. Wierz mi, to działa!

NORMAN VINCENT PEALE



## Rozdział I

# Co entuzjazm może zrobić dla Ciebie

Tego jasnego kwietniowego poranka kontury Nowego Jorku rysowały się ostro i wyraźnie jak na ogromnej mapie. Z okna wysokiego śródmiejskiego biurowca rozciągał się widok – na południu na Sandy Hook, a na północy na most George’a Washingtona. Po zachodniej stronie, w tajemniczej błękitnej mgiełce kryły się niskie wzgórza New Jersey. Z nadbrzeża dobiegał słabo niski, gardłowy gwizd wychodzącego z portu statku transatlantyckiego. Poniżej rozciągała się rozległa sieć największego miasta świata.

Mężczyzna za biurkiem wyglądał na wyraźnie zmartwionego, a niespokojny wyraz twarzy sugerował wzburzenie.

– Czasem mam dość tej całej odpowiedzialności za ludzi z przedsiębiorstwa – powiedział. – Kierowanie może przyprawić o ból głowy, wierz mi. Często jestem zmuszony robić rzeczy, których nie znoszę. Wcale mnie nie cieszy to, że przyszłość tych ludzi leży w moich rękach.

– Ich los nie leży w twoich rękach – sprzeciwiłem się. – W ostatecznym rozrachunku los każdego człowieka spoczywa w jego własnych rękach. Rozumiem jednak twój problem, bo rzeczywiście musisz podejmować decyzje, które ważą na przyszłości twoich pracowników.

– Dlatego właśnie – odpowiedział – poprosiłem cię, żebyś dziś przyszedł. Chodzi o naszego wspólnego znajomego, Freda Hilla. Decyzja, jaką muszę podjąć, jest jedną z najbardziej bolesnych, jakie kiedykolwiek musiałem podjąć co do czyjejś przyszłości i dlatego potrzebuję twojej pomocy. Zapewniłem go, że może na mnie liczyć, zastrzegłem jednak, iż nie bardzo rozumiem, w jaki sposób mógłbym być rzeczywiście pomocny, skoro nie wiem nic na temat całej sprawy.

– Widzisz, tu nie chodzi zupełnie o interesy; to przede wszystkim problem ludzki. Ta konferencja może naprawdę zdecydować o tym, co się stanie z naszym znajomym, a także z jego żoną i trójką synów. Mocno

nurtuje mnie to, na ile skuteczny stanie się Fred nie tylko w pracy, lecz również w innych dziedzinach, w kościele czy społeczeństwie. Posłuchaj – ciągnął – w ciągu najbliższych sześciu miesięcy w firmie zwolni się wysokie stanowisko i kandydatura Freda jest najbardziej logiczna z punktu widzenia struktury przedsiębiorstwa. Zmagalem się z własnym sumieniem, lecz chcąc pozostać uczciwym wobec firmy, nie mogę polecić go na to miejsce. W związku z tym mam nadzieję, że wspólnie potrafimy wymyślić jakiś sposób, by nim potrząsnąć; przypadkowo zdaję sobie sprawę, że to poważne zadanie.

– Co trzeba zrobić? – zapytałem. – Wygląda na świetnego faceta. Nie mogę sobie wyobrazić, by coś z nim było nie w porządku, poza tym, że wydaje się trochę apatyczny.

– O to właśnie chodzi! – wykrzyknął kierownik. – Fred jest dobrze przeszkolony, ma duże doświadczenie, a także atrakcyjną osobowość. Jest dobrym mężem i wspaniałym ojcem. Brakuje mu jednak zupełnie energii i żywotności. Nie posiada ani grama entuzjazmu. Gdybyśmy zdołali wyposażyć go w entuzjazm, byłby naprawdę odpowiednim człowiekiem na odpowiednim stanowisku.

– W ciągu sześciu miesięcy? – zapytałem.

– W ciągu sześciu miesięcy – powtórzył. Zamyśliłem się, ponieważ problem był poważny.

W końcu powiedziałem:

– Wiesz, możliwe, że Fred się dotąd jeszcze nie przebudził. Przyjaciel natychmiast podchwycił tę sugestię.

– Możesz mieć rację. Jeśli tak jest, to powiem ci, że nie on jedyny. W pracy z ludźmi ciągle to widzę – zdolne osoby, które nigdy się nie obudziły. Gdyby tylko można było ich zmotywować, zaczynając od Freda. Wiesz, na serio chciałbym zobaczyć, jak on realizuje swój potencjał.

Wracając do domu elektryczną koleją podziemną, obserwowałem twarze pasażerów – zmęczone, znudzone, nieszczęśliwe. Doliczyłem się tylko kilku osób, których zadowolone miny świadczyły o żywotności i pozytywnej postawie wobec życia. Wielu z nas, pomyślałem, przyjmuje szarżyznę życia nawet bez próby walki o coś lepszego. Myślimy jak ktoś przegrany, że być może nie zasługujemy na nic więcej.

Właśnie wtedy dotarło do mnie, że jedną z największych potrzeb ludzkich naszych czasów jest znalezienie narzędzia do walki z miernością,

takiego, które nauczy nas, jak spożytkować zapał, żywotność i twórcze siły ukryte głęboko w nas. Zrozumiałem, że tym, czego tak desperacko potrzebujemy, jest umiejętność praktykowania entuzjazmu. Wtedy, w tamtej chwili, postanowiłem napisać książkę Entuzjazm zmienia wszystko, ponieważ głęboko wierzę w to, że właśnie entuzjazm decyduje o sukcesie bądź porażce człowieka.

Jeśli zaś chodzi o Freda Hilla – w rozdziale piątym wrócimy szczegółowo do tego, co się z nim stało.

Teraz jednak chcę powiedzieć coś o entuzjazmie i jego znaczeniu dla ciebie. Wieloletnie uważne obserwacje ludzi przekonały mnie, że szczęśliwcy, którzy najwięcej osiągnęli w życiu, są niezmiennie pobudzani przez entuzjazm. Ludzie, którzy są w stanie najwięcej wycisnąć ze swego życia to ci, którzy podchodzą do ludzkiej egzystencji, jej możliwości oraz problemów – nawet ciężkich chwil – z pewną, ufną postawą i entuzjastycznym spojrzeniem. Na czasie wydaje się zatem położenie nacisku na żywotną moc entuzjazmu oraz zaproponowanie procedur rozwijania i utrzymywania tej potężnej i cennej siły motywacyjnej.

Entuzjazm może naprawdę zmienić wszystko – nawet sposób, w jaki potoczy się twoje życie. Przyjrzyj się kolosalnej różnicy pomiędzy dwoma typami ludzi. Jedna grupa składa się z osób optymistycznych, pogodnych, pełnych nadziei. Ponieważ w coś wierzą, są jednostkami dynamicznymi, zamieniającymi zamiary w czyn, pracującymi dla dobra narodu, podejmującymi nowe przedsięwzięcia, przekształcającymi stare społeczeństwa i tworzącymi nowe światy.

## BUNT NOWOCZESNEJ MŁ ODZIE,,Y

Przeciwstaw tych energicznych optymistów drugiemu typowi ludzi – dostawcom posępnoci, buntownikom, którzy urągają nie tylko swoim rodzicom i nauczycielom, ale nawet fryzjerom. Pozbawieni wizji i siły, by pomóc ludzkości w naprawianiu wielkiego zła, bawią się w dziecinne gry, a ich bunt przejawia się w demonstrowaniu nieokrzesanych manier, awersji do wanny, zagmatwanego myślenia oraz czci oddawanej nicości. Entuzjazm nigdy nie stanowi części negatywnego kultu.

Musimy zatem uczyć się, jak wykorzystywać entuzjazm, aby stać się częścią tej ekscytującej i twórczej grupy ludzi, jaką stanowią zdobywcy. Pośród nich znajdziesz pełną zgodę co do tego, że entuzjazm jest bezcennym elementem osobowości, pomagającym w osiągnięciu szczęścia i samorealizacji.

Kiedy zapytano sir Edwarda V. Appletona, fizyka szkockiego, którego odkrycia naukowe umożliwiły nadawanie audycji radiowych na cały świat i przyniosły mu Nagrodę Nobla, o tajemnicę jego zadziwiających osiągnięć, odpowiedział: „To entuzjazm. Cenię go nawet bardziej niż profesjonalizm”. Bez entuzjazmu trudno znaleźć chęć do utrzymywania samodyscypliny i niekończącego się mozołu, tak niezbędnych w rozwijaniu profesjonalnej zręczności. Entuzjazm to dynamiczny motywator, który podtrzymuje w niestrudzonej pracy w kierunku celu.

Voltaire porównał kiedyś człowieka do pieca, który zawsze grzeje, lecz nigdy niczego nie gotuje. Komentując ten punkt widzenia, Harold Blake Walker zauważa, że wielu ludzi egzystuje bez animuszu, wlokąc swoją pracę bez życia; jednym słowem podgrzewając na tyle tylko, by jakoś przetrwać, ale nigdy naprawdę nie gotując.

Zwraca jednak uwagę, że zaczynają dziać się zaskakujące rzeczy, kiedy ktoś naprawdę zapala się i zaczyna proces gotowania. Walt Whitman powiedział o sobie: „Gotowałem się na małym ogniu, tylko mrugałem; Emerson doprowadził mnie do wrzenia”. Cóż to za trafny opis osobowości obdarzonej talentem, lecz pozbawionej mocy, dopóki entuzjazm nie doprowadzi jej do stanu wrzenia. W rezultacie Whitman stworzył nieśmiertelną poezję. Może nadszedł już czas, by przestać mrugać na wolnym ogniu i dać się zapalić przez nowy, dynamiczny entuzjazm? W każdej osobowości umysłowy i duchowy żar pobudzony przez entuzjazm może wypalić elementy apatii i porażki, i wyzwolić dotąd niewykorzystywane, a nawet niepodejrzewane moce produkcyjne. Walker ujmuje to w jeszcze innych słowach: „Wyjdź poza podgrzewanie na wolnym ogniu, dojdź do wrzenia, a odkryjesz talenty i siły, o których nigdy nawet nie marzyłeś”.

Dawno temu trafiłem na cytaty Charlesa M. Schwaba, jednego z tych dynamicznych mężczyzn, którzy zbudowali strukturę przemysłową Ameryki. Powiedział on: „Człowiek może osiągnąć sukces niemal we

wszystkim, do czego żywi nieograniczony entuzjazm”. Jak wykazemy w dalszej części książki, stanowi to istotny fakt.

Prawdą jest, że najbardziej znaczące osiągnięcia dokonywane są wbrew ogromnym przeciwnościom. Na początku każdego przedsięwzięcia niezmiennie pojawiają się negatywiści, którzy ponuro wydają opinię: „Tego po prostu nie da się zrobić”, skwapliwie wyliczając wszelkie argumenty przeciwko sukcesowi. Pesymista tak chętnie chciałby móc skonstatować: „A nie mówiłem?” Oczywiście, ludzie tego pokroju rzadko, jeśli kiedykolwiek w ogóle, są konstruktywni, co może stanowić podłoże ich nadziei, że ty także nie będziesz.

Miałem ostatnio przyjemność wręczania nagrody Horatio Alger Award of the American Schools and Colleges Association Johnowi H. Johnsonowi, wydawcy bardzo popularnego czasopisma „Ebony” oraz innych periodyków. Wpadł kiedyś na pomysł wydawania wspaniałego pisma dla społeczności murzyńskiej, ale jak to często bywa, brakowało mu pieniędzy. Radzono mu zatem, by „o tym zapomnieć”.

Minęło trochę lat i ci, tak zwani przyjaciele, nadal nie potrafią zapomnieć, że mogli mieć udział w tym, co obecnie jest ogromnie dochodowym przedsięwzięciem. John Johnson i jego żona są właścicielami wszystkich akcji, ponieważ John był jedynym, któremu wystarczyło entuzjazmu dla tego projektu. Jego entuzjazm karmił wiarę, a wiara stymulowała działanie. John H. Johnson stanowi żywy przykład deklaracji Charlesa M. Schwaba, że „człowiek może osiągnąć sukces niemal we wszystkim, do czego żywi nieograniczony entuzjazm”. Równie dobrze wyraża to George Matthew Adams: „Entuzjazm to rodzaj wiary, która została rozpalona”.

Ważne jest jednak, byś zrozumiał, że entuzjazm wiąże się z ogniem w pewien specjalny sposób. Jest on ogniem utrzymywanym pod kontrolą i tylko taki żar ma znaczenie. Ogień musi być zaprzęgnięty do wytwarzania mocy. Świat należy bowiem do entuzjastów, którzy potrafią zachować spokój. Głębokie myślenie i mądre działanie zawsze wymagają spokoju. Można więc proces opisać w następujący sposób: entuzjazm rozpala w kimś ogień wobec jakiegoś pomysłu lub projektu, jednak osoba ta musi nad nim panować i nie pozwolić, by entuzjazm nią rządził. Nigdy nie można dopuścić, by nieokiełznane oczekiwania wymknęły się spod kontroli osądu

i rozsądku. Podobnie jak każda potężna siła, nieujarzmiony entuzjazm może niszczyć, podczas gdy entuzjazm kontrolowany potrafi tworzyć.

## MAŁE CELE SUMUJĄ SIĘ

Pracując nad czasopismem „Ebony”, John H. Johnson postanowił nie sięgać natychmiast po wielkie, odległe cele, do których inspirował go entuzjazm. W zamian mądrze zdecydował, by ustalać i realizować jeden po drugim, jak to nazywał, małe cele. Osiągnięcie jednego małego celu dawało mu poczucie sukcesu i uczyło techniki. Z większym już doświadczeniem brał się za kolejny mały cel i wkrótce owe małe cele sumowały się w ogromne, fantastyczne dokonanie. Filozofia małych celów – to dalekowzrocza strategia, szczególnie przydatna dla rozgorączkowanych entuzjastów, którzy wpędzeni w pułapkę myślenia, że świat jest ich własną zabawką, usiłują złapać byka za rogi po to tylko, by skończyć porażką i frustracją.

Ostrzegając przed przegrzaniem, musimy z równym naciskiem uprzedzić przed niebezpieczeństwem stania się zbyt zimnym. Wysoki poziom spalania w umyśle jest konieczny, aby entuzjazm mógł z mocą buzować we wszystkich cylindrach naszych umysłowych silników. Osoby superuczone, wyrafinowane, które niestety rządzą większością współczesnych mediów wpływających na umysł, lekceważąco tłumią entuzjazm. Zdaje się, że na każdą emocję, z wyjątkiem może egzystencjalnego smutku, patrzą oni spode łba jako na staromodną.

Mój przyjaciel Raymond Thornburg, sam niepowstrzymany entuzjasta, wypowiadając się na temat tych, którzy utracają entuzjazm, zacytował mądre spostrzeżenie Anatola France’a: „Przedkładam szaleństwo entuzjazmu nad obojętność mądrości”. A może powinniśmy to nazwać użytym cynizmem?

Rzeczywiście, nikt nie powinien mieć wątpliwości, czy znaleźć się po ciepłej stronie. Nawet jeśli entuzjastyczne zaangażowanie może nieść ze sobą ryzyko pomyłki, to i tak jedynie ci, którzy sięgną po szansę, mogą kiedykolwiek dojść do pełnej kreatywności. Osoba oddana, niezależnie od tego, czy zwycięży czy przegra, jest jedyną, która odnajduje w życiu prawdziwą pasję.

Betty Friedan, autorka *Mistyki kobiecej* (*The Feminine Mystique*) wysuwa stwierdzenie, które na pewno warto odnotować. Mówi: „Dobrą kobietą jest ta, która kocha z pasją, ma energię, odwagę, poważne i pasjonujące przekonania, przyjmuje odpowiedzialność i kształtuje społeczeństwo. Przeraza mnie określenie chłodna. Chłód to wymykanie się życia. Pozostawanie zimnym to całkowita pustka... Wolę być gorąca, namiętna i mylić się, niż zostać obojętną”. I ja także. Wybierze to również każda osoba pragnąca działać. To właśnie dlatego entuzjazm zmienia wszystko. Podnosi życie z dna i powoduje, że może ono coś znaczyć. Rozegraj je na zimno, a możesz zamarznąć. Żyj na gorąco, a wtedy nawet jeśli się poparzysz, masz szansę przynajmniej promieniować ciepłem na zniechęcony i zagubiony świat.

Oczywiście, istnieje niemało ludzi kategorii: nie obchodzi mnie, którzy nie są ani zimni, ani gorący. Taki emocjonalnie pusty tłum zawsze istniał i nigdy nie dotarł zbyt wysoko. Biblia mówi o nich (...) skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust (Apokalipsa św. Jana 3,16). To dość surowa ocena i wypowiedziana bez ogródek, lecz jakże wiele mówiąca. Gdyby udało nam się zmniejszyć liczbę ludzi pogrążonych w letargu i sprowadzić choćby kilku z nich do kategorii entuzjastów, nie tylko oni sami zyskaliby więcej w życiu, ale też świat jako taki uległby poprawie.

## CZY RZECZYWIŃCIE NA NICZYM MU NIE ZALEŻE, AŁ O?

Obecnie wielu ludzi demonstruje obojętność w stosunku do zwykłego sposobu życia. Są sterani i znudzeni, ukrywają swoje destruktywne myślenie pod płaszczykiem pozy: nic mnie to nie obchodzi. Może stanowi to ich obronę przed życiem, które wymaga pełnego oddania się, a zaangażowanie przynosi zarówno ból, jak i wyzwanie.

Harry Simpson należał do tej właśnie kategorii. Był najbardziej apatycznym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek znałem. Mówił, że dotarł już wszędzie i widział wszystko, włączając niektóre przypadki ludzkiego gatunku, które nie wzbudziły w nim szacunku. Ogłosił, że ma dość młodych buntowników i wykrochmalonych koszul wieku średniego. A jeśli chodzi o politykę, to cóż to za różnica, kto zostanie wybrany? Według niego wszyscy politycy są nieuczciwi i bez względu na to, która partia wygrywa,

zwykli ludzie i tak przegrywają. Chodził na mecze baseballa, ale nie kibicował żadnej drużynie. Nawet w obliczu rozgrywek międzynarodowych pozostawał bierny. Był cyniczny i, jak większość cyników, całkowicie samolubny i pobłażliwy dla siebie. Nie czuł się ani trochę zobowiązany do uczestniczenia w sprawach kościelnych czy społecznych. Co do dobroczynności, miał wprost ewidentny dar, jak mówił, do zamykania proszącym ust. Nie mógłby mniej troszczyć się o potrzebujących ludzi. W końcu ta negatywna postawa zyskała dla niego przezwisko Les<sup>1</sup>, w oczywisty sposób zapożyczony z jego dobrze znanej filozofii: nie obchodzi mnie to. Przy tym wszystkim był on człowiekiem bardzo towarzyskim; dobrym graczem w golfa, brydżystą, członkiem klubu. Wraz z żoną wiele czasu poświęcali rozrywkom. A w karierze zawodowej odniósł więcej niż przeciętny sukces.

Wtedy na scenę wślizgnął się entuzjazm i dokonał niezwyklej zmiany w Harrym Simpsonie. Stało się to w następujący sposób. Zdecydowali z żoną, że potrzebna jest im odmiana. Przyjechali do Nowego Jorku i udali się na zwykłą rundę pokazów, restauracji i nocnych klubów. Pani Simpson podobało się, lecz Harry pozostawał niewzruszony. – Nie obchodzą mnie te rupiecie – mrucał. – Zmywajmy się stąd.

Obiecali jednak koledze z pracy odwiedzić jego znajomego w Nowym Jorku i Harry niechętnie zadzwonił. Niespodziewanie usłyszał serdeczne zaproszenie na kolację i, co było jeszcze bardziej zaskakujące, Harry przyjął je. – Zupełnie nie wiedziałem, dlaczego – wyjaśniał – ...dopiero później.

Na przyjęciu było jeszcze kilka małżeństw i wieczór okazał się dla Simpsonów najbardziej radosnym i szczęśliwym od wielu lat.

– Nie mogę rozgryźć tych ludzi – odezwał się Harry, kiedy wrócili do hotelu. – Nikt nie wypił ani kropli alkoholu, przynajmniej nie zauważyłem tego. Skąd więc ten ich dobry nastrój? Naprawdę sprawiają, że polityka i sprawy międzynarodowe stają się ciekawe. Czy zauważyłaś, że mówią o religii tak, jakby rzeczywiście coś dla nich znaczyła? Co oni mają takiego, czego my nie mamy?

– Nie wiem – odparła pani Simpson, choć uważała, że wie. Pragnęła jednak, by mąż odkrył to sam. – Czemu nie miałbyś raz jeszcze spotkać się z naszym gospodarzem i zapytać go?

Harry zaprosił więc go na lunch i spytał:



– Jak to się dzieje, że grupa mieszkańców stolicy, prawdopodobnie bywałych i wykształconych, przejawia takie ożywienie i fascynację?

– Widzisz – wyjaśnił tamten – sprawy, które dostrzegłeś, mają swoją historię. Nasi znajomi to grupa bardzo nowoczesnych ludzi i każdy z nich, choć w różnym stopniu, był kiedyś zde gustowany. Co do mnie, uznałem swego czasu, że życie jest wciąż takie samo i nie byłem nim naprawdę zainteresowany. Interesy szły nawet całkiem nieźle, ale wraz z Betty czuliśmy się przez większość czasu jakby na krawędzi. Przyjęcia, na które chodziliśmy, były zawsze nudne, ci sami ludzie, te same puste rozmowy – wiesz, jak to jest.

– O tak, jasne, że wiem – powiedział Harry. – Ten opis pasuje do mnie jak ulał. Mów dalej.

– No, więc – ciągnął rozmówca – zupełnie przypadkowo trafiłem na duchownego z pewnego kościoła w Nowym Jorku. Właściwie to on przyszedł do mojej firmy po jakiś sprawunek. Nie znałem go, ale czytałem jedną z jego książek. Poprosiłem, by wstąpił do mojego biura. Nigdy nie rozmawiałem o religii, a teraz nagle zacząłem otwierać się przed nim i opowiadać mu o swojej frustracji i nudzie. Słuchał w ciszy, aż wyczerpałem temat. Pomyślałem, że na pewno zacznie sprzedawać mi tę starą śpiewkę o chodzeniu do kościoła, albo wyciągnie Biblię i będzie mi czytać. Jednak nie zrobił tego. Zamyślił się, a potem zapytał: „I co dalej?”

Pytanie wydało mi się dziwaczne, ale nagle to ja powiedziałem: „Co dalej? Co dalej? Wiem, o co chodzi – potrzebuję Boga”. Własne słowa zaszokowały mnie – to było zupełnie do mnie niepodobne. Duchowny powiedział: „Możliwe. Zdaje mi się, że wszyscy Go potrzebujemy. Jako istoty ludzkie zawsze mamy niezaspokojone potrzeby, a najważniejszą z nich jest głód Boga”. Potem wstał mówiąc: „Gdyby chciał pan jeszcze o tym porozmawiać, proszę do mnie zadzwonić”. Zanim się zorientowałem, już wyszedł, a ja usiadłem i uśmiechnąłem się, mówiąc do siebie: „O rety, ale handlowiec! Zostawia mnie, kiedy wyciągam rękę po jego towar. Dobrze wie, że mam zamiar kupić”.

No i w końcu udałem się na spotkanie z tym duchownym, a on przedstawił mnie jakiemuś facetowi mówiąc: „Poznaj tego człowieka. On ma to, czego ty szukasz”. Mężczyzna zaprosił mnie na śniadanie wraz z kilkoma innymi osobami. Przyjrzałem im się. Wyglądali na grupę porządných ludzi, ale nigdy dotąd nie widziałem tak entuzjastycznych

mężczyzn. Atmosfera, jaką stwarzali, zaczynała wpływać na mnie. Po śniadaniu zaczęli się dzielić między sobą przeżyciami duchowymi. Mówili, w jaki sposób zastosowali praktyczną strategię chrześcijaństwa w relacjach zawodowych i osobistych, i widziałem, że byli oni ludźmi uwolnionymi. Czuję, że tego rodzaju wyzwolenie było tym, czego potrzebowałem. Przebywając z nimi, odnalazłem je. Ot i opowieść. Nie mówiłbym o tym, gdybyś nie zapytał.

– Więc to jest to – powiedział Harry po chwili ciszy. – Nic więcej, tylko zwykłe stare chrześcijaństwo wypowiedziane w nowym języku. Powinieneś jednak zobaczyć kościół, do którego należę. Rzadko chodzę na nabożeństwa, bo są po prostu nudne, a duchowny jest według mnie jakimś niedoszłym socjalistą. Nie mogę go znieść. I chyba niewielu może, gdyż w niedziele pojawia się tylko mała garstka. Nasz duchowny potrzebuje tego, o czym ty mówisz, to pewne.

– Może więc – odparł znajomy – sam to przyjmiesz i przekażesz swemu duchownemu? Może on szuka tego samego, ale nie przyznaje się do tego. Na pewno nie cieszy go martwa religia.

– Nie zrzucaj tego na mnie – mruknął Harry. – Nie mam zamiaru być misjonarzem dla tego duchownego martwego Boga. Muszę pomyśleć o sobie.

Później jednak dumął: „Może Bóg rzeczywiście jest moją odpowiedzią. Czy to nie jest coś? Przyjechałem do Nowego Jorku, by uciec od tego wszystkiego, ale w zamian znalazłem się w czymś takim – naprawdę w głębi tego”.

Zaintrygowany Harry dokonał duchowego oddania na swój własny sposób. – Od tej chwili stawiam Boga w centrum mego życia – powiedział. Musiał naturalnie sam to przemyśleć i przestudiować, by się jakoś połapać. Zdziwiającym jednak i uspokajającym zjawiskiem w podobnych sprawach jest to, że ilekroć ktoś świadomie lub podświadomie pragnie odnowy duchowej i zaczyna działać w tym kierunku w sposób szczerzy i prawdziwy, zaczynają się dziać zaskakujące rzeczy. Zmiana w Harrym nie nastąpiła natychmiast, ani nawet tak szybko. Rozpoczęła się jednak i trwała tak wyraźnie, że stopniowo ludzie zaczęli zdawać sobie sprawę z tego, iż mają do czynienia z nowym Harrym Simpsonem.

– Czy chcesz, bym podał nazwisko naszego miejscowego zapaleńca? – zapytał mnie jeden z jego partnerów golfowych kilka miesięcy później. –

Jak myślisz, kogo wymienię? Tak, zgadłeś. To Harry Simpson.

– Skąd ta zmiana? – zapytałem.

– To entuzjizm, nowy, wspaniały entuzjizm spowodował tę różnicę. On nie jest wariatem, ani trochę. W swojej książce przedstawiam go jako najbardziej bystrego i inteligentnego biznesmena w naszym mieście. Odkąd zyskał ten entuzjizm, emanuje dziwnym poczuciem mocy i zadowolenia. Nigdy przedtem nie był taki – kończył zamyślony.

Przytaczam przykład Harry’ego, żeby pokazać, że tam, gdzie rozwija się głęboki entuzjizm, zazwyczaj mamy do czynienia z motywem religijnym. Każdy zaś przyływ duchowy, religijny czy podobny, który wprowadza w osobowość werwę, ożywienie, otwartość i przekształca wolne podgrzewanie we wrzenie, niesie ze sobą entuzjizm, który zmienia wszystko. Kiedy dał się opanować entuzjizmowi, Harry porzucił postawę nie zależy mi, nie obchodzi mnie. Nowa cnota nie szła w parze ze starym błędem.

## ENTUZJAZM ĄSMAK „YCIA

Nie mam pojęcia, czy John Kieran, znany pisarz, jest nastawiony religijnie czy nie, z pewnością jednak unika apatii, czego dowodzą jego zdecydowane wypowiedzi na temat entuzjizmu. Kieran pisze: „Angielski poeta, William Cowper, wysunął opinię, że „różnorodność stanowi o prawdziwym smaku życia», nie zgadzam się jednak z tym i pragnę zwrócić uwagę na fakt, że Cowper trzykrotnie był umieszczany w zakładzie z powodu pomieszania zmysłów, co wskazuje niezbitcie, czego można się spodziewać po zbyt dużej różnorodności.

Jeśli o mnie chodzi, wierzę, że entuzjizm jest smakiem życia. Emerson pisał: «Nigdy nie osiągnięto niczego wielkiego bez entuzjizmu». Podczas studiów usłyszałem Davida Starra Jordana, wówczas rektora Stanford University, opowiadającego o człowieku, który utrzymywał, że jedynym sposobem na zrobienie zupy jest włożenie warzyw do garnka. Taka była także rada dr. Jordana co do życia dla nas jako studentów i przyszłych obywateli. Wciąż jeszcze słyszę, jak wali w katedrę i mówi: «Włóż coś w to działanie! Czegokolwiek próbujesz, włóż coś w to!».

Jestem w tej kwestii stronniczy – kontynuuje Kieran – gdyż przepełnia mnie entuzjazm dla lub przeciw ludziom, miejscom i warunkom. Ten sposób jest przyjemniejszy. Entuzjasta może zanudzić innych, lecz sam się nigdy nie nudzi”.

Komentarze Kierana przywodzą na myśl stwierdzenie historyka, Arnolda Toynbee’ego, który powiedział: „Apatię da się przewyciężyć jedynie za pomocą entuzjazmu, natomiast entuzjazm mogą wzbudzić tylko dwie rzeczy: pierwsza to ideał, który przejmuje wyobraźnię siłą, a druga to konkretny, zrozumiały plan dla wprowadzenia tego ideału w życie”. Tu znów pojawiają się podstawowe elementy entuzjazmu, to znaczy żar i inteligencja oraz głęboka motywacja, która odpędza apatię i cynizm.

Jack London, którego książki przed laty oczarowały wielu z nas, podsumowuje sprawę w następujący sposób: „Wolałbym być popiołem niż kurzem. Wolałbym, by moja iskra rozpałała się jasnym płomieniem, niż została zduszona przez zbutwienie. Wolałbym być supermeteorem o cudownym jarzeniu każdego atomu niż śpiącą i stałą planetą. Właściwą funkcją człowieka jest życie, nie egzystencja”.

To właśnie z tego powodu podjąłem się napisania tej książki. Tak wielu ludzi nie żyje naprawdę. Są apatyczni i nieszczęśliwi. Wielu zawodzi w życiu, zamiast w nim odnosić sukcesy. Tak wielu brakuje dynamicznej motywacji. Przyczynę, często podstawową, stanowi brak entuzjazmu.

Alfred Krebs, właściciel pięknego Grand Hotelu Regina w szwajcarskim Grindelwaldzie, a zarazem mój przyjaciel, powiedział kiedyś: „Nie ma sukcesu bez entuzjazmu. Tajemnicę pełni życia stanowi moc entuzjazmu, takiego, który podtrzymuje cię w walce i przewyciężaniu wszystkich przeciwności – oraz cieszenie się każdą chwilą tegoż życia”.

Ma on oczywiście rację, ponieważ być entuzjastycznym – oznacza być w pełni żywym. Dziwny i zasmucający to fakt, że tak wiele jednostek ludzkich egzystuje, a jednak nie jest naprawdę żywych. Kiedy ktoś nie żyje naprawdę, dni nadchodzą i odpływają w niekończącym się marszu szarości. Henry David Thoreau, jeden z kilku myślicieli, którzy nadawali ton intelektualny Stanom Zjednoczonym u ich zarania, powiedział: „Wschodzi tylko ten dzień, w którym nie śpimy”.

ENTUZJAZM ODBUDOWUJE ZRUJNOWANĄ OSOBOWOŚĆ

W mieście, gdzie miałem przemawiać podczas przyjęcia, posadzono mnie obok miejscowego sędziego, ożywionego mężczyzny w wieku trzydziestu pięciu lat. W pewnej chwili odezwał się tak:

– Sądzę, że zainteresowałyby pana historia przebudzenia pewnej zrujnowanej osobowości z naszego miasta.

– Proszę raz jeszcze to powiedzieć, panie sędzio – poprosiłem.

– Tak, to właśnie mam na myśli: przebudzenie zrujnowanej osobowości – powtórzył. – Człowiek, o którym mówię, George, jest oficerem policji, przydzielonym do sądu – ciągnął sędzia. – Ma 185 centymetrów wzrostu, pod względem fizycznym jest silny i imponujący. Początkowo dobrze dla nas pracował. Potem jednak zacząłem obserwować w nim zmianę. Zdawało się, że całe zainteresowanie wyciekło z jego umysłu. Wyraźnie obniżał lot. Stracił żywotność i włókł się noga za nogą przez cały dzień. Wysłaliśmy go do lekarza, który po dokładnym zbadaniu stwierdził: „Fizycznie nie znajduję w jego organizmie niczego złego, poza tym, że wykazuje bardzo niski poziom energii i funkcji życiowych, a także stanu umysłu. Kiedy ciało jest wyczerpane, często wiąże się to z umysłem, ponieważ funkcjonują one wspólnie. Musi istnieć coś, co tego człowieka niepokoi umysłowo lub emocjonalnie – ciągnął lekarz. – Może powinien zbadać go psychiatra”.

– Zamiast tego – mówił sędzia – postanowiłem sam się nim zająć. „Jak się czujesz?” – zapytałem go, a on odrzekł: „Wie pan, panie sędzio, mam trochę kłopotów osobistych, ale to nie powinno mnie załamywać. Chyba wyczerpały się zupełnie moje siły. Zdaje mi się, że życie zaczęło mnie przerastać. Wstyd mi, że mam taki słaby charakter”.

– Posłuchaj, George – odparłem – dam ci książkę. Przyznaję, że jest ona trochę religijna, ale napisana w prosty sposób, żadnych tam księżowskich kazań, myślę, że możesz być zainteresowany tym, co ma do powiedzenia. Weź ją dziś do domu. Przeczytaj pierwszy rozdział i przestudiuj go dokładnie. A jutro przyjdź do mojego biura i przepytam cię z niego.

Każdego dnia sędzia robił George’owi egzamin z kolejnego rozdziału, aż po dwóch tygodniach oficer przeczytał, przestudiował i został odpytany z całej książki. Prawdopodobnie wcześniej George w ogóle nie czytał. Na koniec sędzia poprosił: – George, spróbuj powiedzieć w kilku słowach, co ci ta książka przekazała.

George nie wahał się ani chwili: – Panie sędzio, książka ta mówi, że jeśli człowiek oddaje swoje życie w ręce Boga, może pokonać słabości. Tak ja to

zrozumiałem, choć mówi się w niej dużo o właściwym myśleniu.

– Właśnie to usiłowałem ci przekazać, George. Może powinieneś zacząć wprowadzać w życie zasady podane w tej książce. Wiesz, one mogą sprawdzić się także w twoim życiu, tak jak poskutkowały w życiu innych. Ta książka pomogła naprawdę wielu osobom.

– No i co się stało? – zapytałem.

– George przyjął przesłanie. Zaczął zgłębiać twórcze zasady duchowe. Dawałem mu inne książki i materiały, które mogły mu pomóc. Miło mi powiedzieć, że całkiem dobrze wy dostał się ze swych kłopotów. Nie jest już zrujnowaną osobowością. Ma nowy entuzjazm, który zmienia wszystko w otaczającym go świecie, chociaż wciąż jeszcze dużo musi się nauczyć o duchowej sile jako źródle prawdziwego życia. Uczy się. Najważniejsze, że chce się uczyć, jestem więc pewien, iż jest na dobrej drodze.

Kiedy następnego ranka jadłem śniadanie w pokoju hotelowym, włączyłem telewizję i przypadkowo trafiłem na lokalny program, w którym trzech policjanci rozmawiali o bezpiecznym tygodniu. Jeden z nich był wysokim, żywym mężczyzną opowiadającym o tym, jak wspaniałe jest życie i jak ważne są środki bezpieczeństwa. Sposób, w jaki mówił, wielki entuzjazm przekonujący widzów o tym, jak życie może być ekscytujące, przekonał mnie, że był to ten policjant, o którym mówił sędzia. Oto dawna, załamana osobowość ożyła. Stanowiło to przejmujący i przekonujący dowód na to, w jaki sposób dla tego człowieka entuzjazm zmienił wszystko w chwili, gdy cały mu się oddał.

Powiemy jeszcze daleko więcej o tym, jak entuzjazm wpływa na ludzi. Czytaj zatem nadal, jeśli pragniesz poprawić swoje życie, gdyż entuzjazm może dokonać szalonej zmiany w każdej dziedzinie twego życia – w pracy, w relacjach z rodziną i przyjaciółmi, we wszystkich twoich poglądach i perspektywach.